

STUDIA I ARTYKUŁY

Stanisław Sierpowski

Poznań

Działalność Misji Międzysojusznicej w Polsce w 1919 r.

1. Zadania Misji i jej członkowie

Spory wokół granic państw nowo tworzonych lub znacznie powiększanych cechowała duża determinacja każdej ze stron. Przywódcy kształtującego się systemu wersalskiego nie mieli łatwego zadania. Uwikłani w przeróżne i najczęściej sprzeczne interesy, z konieczności lub zwykłego oportunistycznego odsuwali nierzadko zawile i budzące emocje decyzje poprzez powoływanie komisji. Miały też one przekonać zainteresowane strony oraz pokazać światu, że konferencja pokojowa w Paryżu dokłada starań dla poznania istoty zagadnienia i dąży do spacyfikowania wrogich nastrojów. Taka też była geneza wysłania do Polski Misji Międzysojusznicej, o czym Najwyższa Rada Wojenna zasadniczo zdecydowała już 22 I 1919 r. Przedstawiciele czterech mocarstw (Japonia zrezygnowała z udziału w jej pracach), podejmując taką decyzję już u progu obrad konferencji, uwypuklili europejski wymiar trwających na ziemiach polskich konfliktów zbrojnych i politycznych.

Jakkolwiek zadania Misji zostały zakreślone szeroko (zbadanie ogólnej sytuacji w Polsce), to jednak można je sprowadzić do trzech szczególnie spornych problemów: 1) ukraińsko–rosyjsko–bolszewickiego; 2) polsko–czeskiego sporu o Cieszyn oraz 3) kompleksu stosunków niemiecko–polsko–rosyjskich, w tym m.in. powstania wielkopolskiego.

Przewodniczącym Misji, skompletowanej w ostatnich dniach stycznia 1919 r., został polityk francuski Joseph Noulens, który kilka tygodni wcześniej przestał być ambasadorem w Piotrogradzie. Każde z mocarstw delegowało do składu Misji dwie osoby — dyplomatę i wojskowego, którym towarzyszyło po kilka lub kilkanaście osób personelu pomocniczego — sekretarzy, adiutantów, szoferów itd.¹ Specjalny pociąg wyruszył z Paryża 9 lutego.

¹ PAT podał 13 II 1919 r., że przewodniczącemu Misji towarzyszyła żona oraz „p. Józef Noulens, sekretarz osobisty ambasadora p. de Pradee”; w składzie delegacji włoskiej było dwóch Romei–Longhenów:

Omijając terytorium Niemiec, przystawał w Wiedniu, Pradze (gdzie przywódców Misji przyjął prezydent Masaryk) i Krakowie; do Warszawy dotarł 12 lutego wieczorem.

Wystawnemu powitaniu przez premiera Paderewskiego wraz z małżonką, naczelnikiem Piłsudskim i władzami lokalnymi towarzyszyły tłumy mieszkańców z zapalem oklaskujące gości podążających „samojazdami” do Bristolu. Entuzjazm ludzi stojących w szpalerach wynikał z rozbudzonych nadziei wiązanych z przyjazdem Misji Międzyalianckiej, po której spodziewano się, że wszystkie problemy rozwiąże zgodnie z polskimi oczekiwaniami².

W niedzielę 16 lutego odbył się w warszawskim ratuszu raut na cześć posłów inauguracyjnych właśnie prace sejmowe oraz członków Misji Międzyalianckiej. Zgromadziło się około 1700 osób; członkowie i personel Misji byli bardzo honorowani przez polskich mówców: prezesa rady miejskiej Ignacego Balińskiego jako gospodarza oraz prezydenta miasta inż. Drzewieckiego. Odpowiadali im ambasador Noulens oraz marszałek Trąpczyński. (Orkiestra zagrała hymn Polski oraz państw koalicji). Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim, na które przybyli Paderewski i Piłsudski. Widowisko na cześć ententy i Sejmu poprzedziły fragmenty *Strasznego dworu* oraz *Starej baśni*. Także na tej gali, o czym informowała szczegółowo prasa, członkowie Misji byli honorowani: wraz ze świtą zajęli lewą łożę pierwszego piętra; zebrani szczególnie wiwatowali na cześć Noulensa; ponownie zagrano wszystkie hymny i wniesiono sztandary.

Elementem pozyskiwania sympatii członków Misji był też obiad wydany w Belwederze 18 lutego. W obecności trzydziestu dwóch osób Piłsudski wniósł toast na cześć państw sprzymierzonych, wielkich i szlachejnych narodów, które na swoich zwycięskich sztandarach wypisały słowa Wolność, Prawo i Sprawiedliwość. Następnego dnia raut wydał premier Paderewski w Pałacu Namiestnikowskim, gdzie członkowie Misji byli dowartościowywani przez członków rządu, posłów oraz elity państwa i miasta z Piłsudskim, arcybiskupem Kakowskim i wizytatorem apostołskim Achillesem Rattim na czele³.

generał i porucznik; ten ostatni wątek zob. obszerniej S. Sierpowski, *Pierwsi oficjalni przedstawiciele Włoch w odradzającej się Polsce*, w: idem, *Studia z historii Włoch XX wieku*, Poznań 2012, s. 135–146.

² B. Woszczyński, *Francuska misja wojskowa w Polsce w 1919 r.*, w: *W kręgu polityki, dyplomacji i historii XX wieku*, Łódź 2000, s. 127, podaje, że Rada Najwyższa 21 I 1919 r. postanowiła wysłać do Wielkopolski „Koalicyjną Misję Wojskową, kierowaną przez gen. Josepha Noulensa, którego zastępcą został gen. Henri Niessel”. Nie było takiej Misji. Noulens nie był generałem, a w ogóle niewyobrażalna jest Misja Koalicyjna z dwoma Francuzami na czele! Nie można jej było powitać w gmachu Ratusza Warszawskiego 16 I 1919 r. (bo jeszcze nie istniała) i nie mógł w niej uczestniczyć ambasador Francji, bo Eugène Pralon zjawił się w Warszawie w końcu marca, o czym napisał B. Woszczyński stroną wyżej. Listy uwierzytelniające wręczył Naczelnikowi Państwa 2 kwietnia, W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, Wrocław–Warszawa–Gdańsk 1994, t. II, s. 82. Powyższe nieścisłości oraz błędy zostały przejęte z tekstu J. Danielewicza, będącego częścią syntezy *Polska–Francja — dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych*, red. A. Tomczak, Warszawa 1983, s. 347 i n.

³ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. V, s. 57, 58; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, op. cit., t. II, s. 68. Z wyszukaną wystawnością nieraz przesadzano. Generał Carton de Wiart odnotował przyjazd do Lwowa i przyjęcie członków misji „wystawnym bankietem”, kiedy w mieście brakowało żywności, a ludzie byli wygłodniali i nieszczęśliwi. „Wspomniany bankiet wszystkich nas głęboko oburzył”. Zob. A. Carton de Wiart, *Happy Odyssey. The Memoirs of Lieutenant-General Sir Adrian Carton de Wiart*, London 1950, s. 76 i n.; z tłumaczenia francuskiego *Mémoires de la Reine Victoria à Mao Tse-toung*, Paris 1985. Redakcja paryskich „Zeszytów Historycznych” przedrukowała kilka rozdziałów dotyczących spraw polskich, zob. A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1988, t. LXXXVI, s. 30–63.

Podniosła atmosfera oraz entuzjazm ulicy na widok alianckich mundurów towarzyszyły Misji przez cały czas jej pobytu w Warszawie, Lwowie, Cieszynie czy Poznaniu. Jej oficjalny charakter eksponowały gazety. Podkreślano, że Misja jest ważnym organem konferencji pokojowej, a jej opinie mogą przesądzić o kształcie terytorialnym odradzającego się państwa. Skoro bowiem zwycięskie mocarstwa zdecydowały się wysłać do Polski specjalną, tak liczną i tak widoczną — także w życiu publicznym — misję ze znanym politykiem francuskim na czele, to już sam fakt, że za siedzibę obrała Warszawę, sugerował specjalne traktowanie oczekiwań i postulatów gospodarzy. Ochoczo przypisywano jej propolskie nastawienie jako naturalną konsekwencję udziału Polski w zwycięskiej koalicji i uczestniczenia w konferencji pokojowej, na której nie było ani Rosji i Ukrainy, ani pokonanych Niemiec. Pisano i mówiono, że nawet w sporach z państwami z obozu zwycięzców — np. z Czechami — racje rządu polskiego były zyczliwie przyjmowane. Wielu Polaków sądziło, że Misja zjawiała się po to, by wesprzeć budowę wielkiej, silnej Polski. Opinii tej uległ nawet kardynał prymas Aleksander Kakowski, który w marcu 1919 r. skierował do przewodniczącego Misji depezę w sprawie praw polskich do Gdańska, uważanego za „niezbędny warunek egzystencji i normalnego rozwoju niepodległej Polski”⁴.

Rzeczywistość była oczywiście inna. Misja miała bardzo ograniczone kompetencje; jej zadaniem było przede wszystkim informowanie o sytuacji i potrzebach odradzającego się państwa oraz pilne baczenie na groźby dla pokoju czyhające w regionie i Europie, spowodowane polskimi aspiracjami terytorialnymi. Szczególnie newralgicznym obszarem obserwacji było pogranicze wschodnie, z dominującymi obawami niesionymi przez bolszewizm. Konfliktowy rozwój relacji z Litwą, Rosją i Ukrainą mógł stanowić pożywkę dla destrukcyjnych programów formułowanych przez bolszewików, znajdujących poza tym licznych sympatyków wśród Niemców⁵. Swoisty kompleks bolszewicki widoczny był także w doborze członków Misji, z których kilku z przewodniczącym na czele miało za sobą dłuższe kontakty z Rosją — zarówno dyplomatyczne, jak i wojskowe.

Najbliższym współpracownikiem ambasadora Noulensa, także w Piotrogradzie, był generał Henri A. Niessel, który przez kilka miesięcy 1918 r. kierował tam francuską misją wojskową. W ten sam sposób Rosję poznał generał Giovanni Romei Longhena, w latach 1916–1918 szef misji włoskiej, oraz towarzyszący mu major Giuseppe Stabile. Stosunkowo dużo o Polsce wiedział kapitan Leopoldo Venturi — żonaty z Polką, znał dobrze język polski. Z delegacji amerykańskiej ekspertem w dosłownym tego słowa znaczeniu był Robert Howard Lord, autor tezy doktorskiej związanej z drugim rozbiorem Polski oraz członek grupy The Inquiry przygotowującej amerykański projekt ładu powojennego. Spośród członków Misji ambasador Noulens najbardziej interesował się sprawami polsko-czeskimi. Razem z sir Esme Howardem — najbardziej utytułowanym i doświadczonym brytyjskim członkiem Misji — podjął próbę sformułowania anglosaskiego stanowiska w „sprawie polskiej”. Osnową ich kilkakrotnych spotkań w pierwszej dekadzie lutego 1919 r. była akceptacja pomysłu „polskiego korytarza”, przez który miała przebiegać linia kolejowa łącząca Niemcy z Prusami Wschodnimi, oddanie Gdańska Polsce i zorganizowanie plebiscytu w Olsztynie. Dla uzasadnienia swych racji brali oni pod uwagę głównie względy ekonomiczne. Projekt

⁴ „Dziennik Poznański”, 18 III 1919, s. 1; A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000.

⁵ Por. m.in. A. Koseski, *Geneza wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku*, w: *Wojna polsko-bolszewicka 1920 roku na Mazowszu*, red. A. Koseski, J. Szczepański, Pułtusk 1996, s. 13 i n; A. Czubiński, *Rewolucje w dziejach Niemiec XIX i XX wieku*, w: idem, *Studia ostatnie*, Poznań 2009, s. 55 i n.

ten miał jednak w Foreign Office więcej przeciwników niż zwolenników. Dlatego minister Balfour przestrzegał przebywającego w Polsce Howarda, aby nie robił on żadnych nadziei na poparcie przez Londyn polskich oczekiwań w stosunku do Gdańska. Według podobnego schematu przebiegały rozmowy Howarda z Piłsudskim w sprawie federacji polsko–litewskiej, do której brytyjski dyplomata i formalny doradca Foreign Office do spraw polskich był zyczliwie usposobiony — inaczej niż centrala⁶.

Przytoczone przykłady pokazują, że członkowie Misji byli często traktowani przez właściwe rządy jako specjaliści informatorzy i szczególnie pośrednicy do kontaktów z przedstawicielami władz polskich — cywilnych i wojskowych⁷.

W składzie Misji grupę najliczniejszą, najbardziej widoczną i aktywną stanowili Francuzi. Jej przewodniczącym, a jednocześnie przywódcę grupy francuskiej w sposób szczególnie wykorzystał Naczelnik Państwa, prosząc o złożenie podziękowania premierowi Clemenceau za depeşe gratulacyjną z 27 lutego odnoszącą się do długo oczekiwanego formalnego uznania Polski przez Włochy — ostatnie z mocarstw. Piłsudski, licząc na dalsze poparcie rządu francuskiego, zaznaczył, że najcenniejszym tego dowodem byłoby wysłanie do Polski wojsk polskich znajdujących się we Francji⁸. Sprawy wojskowe ze zrozumiałych powodów były szczególnie ważne. Oczekiwana przez Francję wdzięczność, nieraz bardzo daleko idąca, nie znajdowała w Warszawie pełnego zrozumienia. Rozmowy nie przebiegały w pełnej harmonii, czego doświadczał zwłaszcza generał Niessel — francuski ekspert wojskowy w składzie Misji. Separatystyczne spotkania francuskich członków Misji z polskimi politykami i wojskowymi powodowały niechęć. Generał Francis Kerna, członek Misji z USA, w raporcie z 11 IV 1919 r. adresowanym do prezydenta Wilsona, z wyraźną niechęcią pisał o militarzynie francuskiej zaszczeplonej w Polsce⁹. Łagodniejsze, choć nie mniej jednoznaczne stanowisko, zajął generał Romei, który w swoim raporcie uchylił się od wyrażenia opinii w sprawie wojskowych efektów działalności Misji, gdyż Francja prowadziła w tym zakresie oddzielne rozmowy na zasadzie pewnej wyłączności¹⁰.

Brytyjski ekspert wojskowy, generał Carton de Wiart, odnotował, że Francuzi „ani na chwilę” nie pozwalali zapomnieć, że Polska leży w ich sferze wpływów. „Francuzi z rzadka tylko zadawali sobie trud postępowania z taktem i nie znosili, by jakakolwiek pomoc była przekazywana Polsce inaczej niż za ich pośrednictwem. Każdy gest innego państwa uważali za ingerencję”¹¹.

⁶ M. Nowak–Kiełbikowska, *Polska–Wielka Brytania 1918–1823*, Warszawa 1975, s. 78 i n., 104 i n.

⁷ Autorzy *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego* napisali, że generał Carton de Wiart jako „szef angielskiej misji wojskowej” 2 III 1919 r. razem z pułkownikiem C. Robinsonem, reprezentującym Wielką Brytanię w Kownie, przekonywali Piłsudskiego, aby zrezygnował z akcji na Litwie. Naczelnik Państwa ustąpił, uzyskawszy zapewnienie, że Litwini wyrzekną się wszelkiej agresji. W przeciwnym razie Wielka Brytania uzna za uzasadnioną polską akcję odwetową, zob. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, op. cit., t. II, s. 72, 73; M. Nowak–Kiełbikowska, *Polska–Wielka Brytania...*, s. 173.

⁸ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 64, 65; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, op. cit., t. II, s. 75.

⁹ R. St. Baker, *Woodrow Wilson and World Settlement. Original Documents of the Peace Conference*, Gloucester, Mass. 1960, t. III, s. 224, 225.

¹⁰ A. Gionfrida, *Missioni e addetti militari Italiani in Polonia 1919–1923. Le fondi archivistiche dell'Ufficio Storico*, Roma 1996, s. 218.

¹¹ A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 31, 34.

Początkowe słabe lub zgoła mgliste pojęcie o sprawach polskich, co dosadnie ujął generał Adrian Carton de Wiart¹², ustępowało w wyniku natłoku informacji płynących z różnych źródeł. Do przyspieszonej edukacji obejmującej pogmatwaną rzeczywistość wschodnioeuropejską przyłączył się także Naczelnik Państwa. Generał Romei tak streścił jego słowa skierowane 13 lutego w Belwederze do członków Misji: „Byłem zawsze przyjacielem ententy, ale przede wszystkim musiałem troszczyć się o dobro mojej Ojczyzny. Ta konieczność narzuciła mi walkę z caratem, co nie oznaczało zamiaru zwalczania ententy. Toteż kiedy tylko upadł carat, zaprzestałem walki przeciwko Rosji i rozwiązałem moje Legiony. Powróciwszy do Polski po klęsce mocarstw centralnych zrozumiałem, że moja osoba mogłaby stać się przeszkodą dla zacieśnienia stosunków między moją ojczyzną i ententą. Postawiłem sobie pytanie, czy powinienem pozostać, czy się usunąć. W głębi duszy stoczyłem straszną walkę. Tym razem również miłość ojczyzny narzuciła mi pozostanie, ponieważ zrozumiałem, że moja obecność uchroni Polskę od najcięższego niebezpieczeństwa — gwałtownej rewolucji i wręcz odwrotnie — pozwoli jej na wkroczenie na drogę pokojowej ewolucji. Dlatego pozostałem. I teraz, kiedy między mną a ententą nie stoi już carat, mogę szczerze głosić moją przyjaźń dla ententy, z którą koniecznie powinniśmy zacieśniać coraz trwalsze więzy. Oczekujemy teraz od ententy jawnego znaku jej przyjaźni”¹³.

Kurtuazyjny charakter spotkania zorganizowanego nazajutrz po przyjeździe do Warszawy nie przeszkodził Piłsudskiemu krytycznie odnieść się do współdziałania przedstawicieli armii koalicyjnej w akcji czeskiej na Śląsku Cieszyńskim. Sprawa ta, wywołująca zarówno wśród Czechów, jak i Polaków niezwykle silne emocje, udzieliła się także Piłsudskiemu, który bez przekonania przyjmował wyjaśnienia ambasadora Noulensa, że koalicja nie brała żadnego udziału w akcji zbrojnej przeprowadzonej samodzielnie przez stronę czeską. Komunikat w tym duchu przekazany 13 lutego do prasy stwierdzał, że rządy ententy nie autoryzowały ani też nie aprobowaly udziału oficerów alianckich w akcji wojsk czeskich¹⁴. W komunikacie tym podkreślono też, że celem przyjazdu Misji jest uregulowanie wszystkich spraw zewnętrznych Polski oraz jej potrzeb wojskowych i ekonomicznych. Odnotowano też uwagę ambasadora Noulensa, że w „ostatecznych warunkach”, które zostaną wręczone w najbliższych dniach Niemcom, uwidoczni się sympatia dla interesów polskich¹⁵.

Przekazane Naczelnikowi Państwa informacje były o tyle ważne, że w ogarniętej powstaniem Wielkopolsce pilnie wyglądano decyzji Najwyższej Rady Wojennej uwzględniającej ten fakt w związku z przedłużeniem rozejmu z Niemcami, którego termin upływał 17 lutego o 5 rano. Wcześniejsze zabiegi w tej sprawie nie przynosiły efektów, co powodowało, że ziemie zaboru pruskiego nadal stanowiły integralną część Prus/Rzeszy, a insurekcja wielkopolska była traktowana jako wewnętrzna rebelia, ze wszystkimi tego konsekwencjami¹⁶. Ten

¹² Propozycja wyjazdu wywołała jego osłupienie, bo „słabo znając geografię miałem nader mgliste pojęcie, gdzie dokładnie leży Polska, wiedziałem jednak, że gdzieś w pobliżu Rosji i że bolszewicy prowadzą z nią wojnę”. A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 30 i n.

¹³ Cyt. za: J. W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, Warszawa 1979, s. 165.

¹⁴ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, op. cit., t. II, s. 57, 58. Brytyjski generał Carton de Wiart zapamiętał to spotkanie jako bardzo ważne, gdyż zaliczył Piłsudskiego do „najwybitniejszych postaci [...] jeśli chodzi o zmysł polityki, chyba nie ma sobie równych”. Dodał zarazem, że połączyła ich przyjaźń i że był „jednym z nielicznych cudzoziemców, którzy utrzymywali z nim stosunki na tej stopie”. A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 32, 33; opinii tej nie zdołałem zweryfikować.

¹⁵ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, op. cit., t. II, s. 57, 58.

¹⁶ Szerzej zob. S. Sierpowski, *Aspekty międzynarodowe Powstania Wielkopolskiego*, „Przegląd Zachodni” 2008, nr 4.

szczególony przypadek pogranicza niemiecko–polskiego został przypomniany przez ministra Brockdorffa–Rantzaua. 10 lutego negatywnie odniósł się on do wysłania na teren walk Misji, która „może wykonywać swe funkcje tylko poza granicami Niemiec”¹⁷.

Zastrzeżenie to, ponawiane przez różne środowiska i w różnych wersjach, szczególnie wymownie brzmiało wśród niemieckich wojskowych, niekryjących przygotowań do siłowej rozprawy z powstańcami. Wymownym tego znakiem było przeniesienie 10 lutego kwatery Naczelnego Dowództwa z Kassel do Kołobrzegu. Płynące z tego realne zagrożenia spowodowały, że naczelny wódz wojsk sojuszniczych marszałek Foch przeforsował uchwałę podjętą 12 lutego przez Radę Dziesięciu, że warunkiem przedłużenia rozejmu będzie zaprzestanie przez Niemców wszelkich działań ofensywnych przeciw Polakom, zarówno w Poznańskim, jak i gdzie indziej¹⁸.

Decyzja ta była ważna przede wszystkim dla ochrony powstańczego stanu posiadania, a w dalszej konsekwencji dla przebiegu granicy polsko–niemieckiej. Okazało się, że jest także istotna dla członków Misji Międzysojusznicej, którzy z ramienia koalicji mieli nadzorować zaprzestanie walk na froncie niemiecko–wielkopolskim. Tym samym do zadań Misji, zakreślonych ogólnie i szeroko, doszedł wątek niemiecki, z natury rzeczy ważny, a przez to windujący rolę wszystkich osób w niej pracujących.

W ukształtowanym bez wiedzy ambasadora Noulensa „komisyjnym dualizmie”¹⁹ pozycja jego zespołu była coraz słabsza. Jednym z powodów tej sytuacji stało się to, że poszczególni członkowie Misji byli w ogólnych zarysach emanacją polityki — taktyki i strategii — swoich państw i rządów. Im bardziej drogi „wielkiej czwórki” się rozchodziły, im rywalizacja o kształt pokoju, pozycję w Europie oraz miejsce Europy w świecie były bardziej widoczne, tym wyraźniejsze stawały się też różnice zdań w łonie Misji. Na sprawy wielkie nakładały się różne drobniejsze animozje, choćby dotyczące „sztamy” brytyjsko–amerykańskiej, gdyż nie tylko generał Francis J. Kernan, ale i pozostała część ekipy USA stroniła od języka francuskiego. Front anglosaski łamał się nieraz z błahych powodów, co odnotowała hr. z Puttkamerów Żółtowska: „Anglicy opowiadając podczas obiadu o udekorowanym Gnieźnie i powitaniu przez samego arcybiskupa, wywołali uwagę delegata USA Kernana, że «jego nie spotkał żaden biskup i tłumy nie witały entuzjastycznie»; czuje się więc «całkiem zbytecznym w kraju, gdzie tak mało wznieca przyjaźni»”²⁰.

Dostrzegalna dysproporcja między rezerwą wobec Anglosasów (zwłaszcza widoczna dla osób władających tylko angielskim, dopiero wchodzącym do dyplomacji, a niemal nie-

¹⁷ *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, Warszawa 1965, t. I, s. 373.

¹⁸ *Ibidem*, s. 374; w ślad za tą uchwałą 13 lutego przybyła do Poznania Komisja Koalicyjna złożona z ośmiu osób, której towarzyszył polski konsul w Berlinie Edward Karol Rose.

¹⁹ Niewątpliwym zaskoczeniem dla instalującej się w Warszawie Misji było powołanie akurat 12 lutego specjalnej komisji do spraw polskich, którą od nazwiska jej przewodniczącego nazwano Komisją Cambona (lub Cambonowską wg Eugeniusza Romera, *Dziennik paryski 1918–1919*, Wrocław–Warszawa–Gdańsk 1989). Jules Cambon — przez kilka lat ambasador francuski w Berlinie — był także przyjaźnie usposobiony wobec polskich aspiracji. Zauważyć też trzeba jego dobre stosunki z Paderewskim, które Mistrz tak scharakteryzował: „Od chwili naszego poznania w roku 1888 miałem wiele serdecznych uczuć w stosunku do niego, a on odpłacał mi szczerą przyjaźnią. Był człowiekiem silnego charakteru. Podczas trwania konferencji znajdowałem w nim zawsze duże oparcie”. Por. I. J. Paderewski, *Pamiętniki*, Kraków 1972, t. II, s. 69; por. też H. Lisiak, *Paderewski*, Poznań 1992, s. 115 i n.

²⁰ J. z Puttkamerów Żółtowska, *Dziennik. Fragmenty wielkopolskie*, wybór, opracowanie i wstęp B. Wysocka, Poznań 2003, s. 64.

obecnym w życiu potocznym elit, zwłaszcza w Europie Środkowo–Wschodniej!), a żywą sympatią wobec Francuzów była łatwo wytłumaczalna. Chodziło nie tylko o język, tradycję, ale także współczesność, w której Paryż w kontekście spraw polskich stał w opozycji wobec Anglosasów. W tej sytuacji *Marsylianka* awansowała w Polsce do roli drugiego hymnu, a np. w całym Poznaniu nie znaleziono nut hymnu Stanów Zjednoczonych. Orkiestra trenowała, słuchając płyty gramofonowej²¹.

Drażniąca inne delegacje dominacja akcentów filofrancuskich zarysowała się już od pierwszych godzin pobytu w Warszawie. Kolumnie samochodów wiozących z dworca do Bristolu członków Misji przewodził komendant miasta pułkownik Zawadzki, na którego aulcie powiewała flaga francuska; tylko przedstawiciele Francji — ambasador Noulens oraz generałowie Niessel i Berthélemy²² — wyszli na balkon Bristolu, aby pozdrowić wiwatujące tłumy; kilka zdań wypowiedział ambasador Noulens, oczywiście po francusku... Podobnie było następnego dnia w Belwederze, gdzie Naczelnik Państwa zwracał się przede wszystkim do francuskiego przewodniczącego Misji oraz generała Niessela, z którym następnie spotykał się parokrotnie, rozmawiając o współpracy z Francją, zwłaszcza na polu wojskowym²³. Niejednokrotnie w łonie Misji pojawiały się problemy prestiżowo–protokolarne, kiedy np. generał Niessel „wrywał się” przy różnych sytuacjach przed innymi generałami — starszymi wiekiem i miejscem w hierarchii wojskowej. Dotyczyło to zwłaszcza generała Kernana, najbardziej niechętnego propolskiemu usposobieniu francuskich członków Misji i najwidoczniej nieczułego na różne „podjazdy” mające zapewnić jego bardziej przyjazne nastawienie dla polskiego punktu widzenia. Towarzyszący mu przez kilkanaście dni Daniel Kęszycki nakreślił we wspomnieniach portret mało sympatycznego żołnierza, który „miał z reguły inne zdanie niż Noulens”²⁴.

2. Spór czesko–polski

Merytoryczną działalność Misja rozpoczęła już w Paryżu, kiedy poruczono jej do rozwiązania konflikt o Śląsk Cieszyński²⁵. Spór ten zaognił się w listopadzie 1918 r. Przewidywany podział tego terytorium nie zadowalał nikogo. W memoriałach odwoływano się do historii, sięgającej XIII w., kiedy Księstwo Cieszyńskie było lennem korony czeskiej, ale rządonym

²¹ Adiutant generała Kernana, poinformowany, że melodia grana po toaście Wojciecha Korfańskiego na cześć USA i prezydenta Wilsona, jest hymnem jego kraju stwierdził: „tak mi się zdawało, ale melodia diabelnie się zmieniła od czasu, gdy ją ostatni raz słyszałem”. D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego. Wspomnienia 1918–1920*, Poznań 2005, s. 58.

²² Joseph M. Berthélemy, generał francuski, został wydelegowany do Polski w grudniu 1918 r. z polecenia Clemenceau dla zbadania sytuacji w Galicji Wschodniej, zwłaszcza we Lwowie; po reorganizacji wszystkich misji sojuszniczych w Polsce jego zespół podporządkowano Misji Noulensa.

²³ Zob. T. Schramm, *Francuskie misje wojskowe w państwach Europy Środkowej 1919–1938*, Poznań 1987, s. 20 i n.; B. Woszczyński, *Francuska misja wojskowa w Polsce w 1919 r.*, s. 127 i n.

²⁴ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 64; J. z Puttkamerów Żółtowska, *Dziennik...*, s. 30, pisze, że Amerykanie także w rozmowach prywatnych wszelkie niepowodzenia „spychali na znienawidzonych Francuzów”.

²⁵ Problem ten podsumował M. K. Kamiński w wydanej stosunkowo niedawno książce. Uzmysławia on, jak silny i rozległy był to konflikt, jak wiele wysiłku i emocji włożyły obie strony w korzystne dla siebie rozwiązanie sprawy, ale także jak różnorodne i skomplikowane były liczne propozycje twórców systemu, aby doprowadzić do kompromisu. Zob. M. K. Kamiński, *Konflikt polsko–czeski 1918–1921*, Warszawa 2001, 2003.

przez cieszyńską linię Piastów. Dość niespodziewanie, już w czasie trwania konferencji pokojowej, 23 I 1919 r. oddziały czeskie zajęły całe Zaolzie.

Minister Paderewski 28 stycznia przekazał telegraficznie obszerną informację o czeskim ataku prezydentowi Wilsonowi oraz Clemenceau jako przewodniczącym konferencji pokojowej. Poruszenie opinii publicznej w obu krajach było duże, co uwydatnia prasa — zarówno centralna, jak i regionalna. „Kurier Poznański”, referując 5 II 1919 r. stan rzeczy, pisał na stronie pierwszej: „Uniesieni falą imperialistyczną zapomnieli przywódcy czescy przyrzeczeń przyjaźni, zdradzili Polaków w chwili, kiedy bolszewicy, Rusini i Niemcy równocześnie zagrażają Polsce”²⁶.

Tak więc konflikt czesko-polski stał się pierwszą sprawą, z jaką zmierzyła się organizująca się w Paryżu Misja. Problem był tym trudniejszy, że dotyczył państw z obozu zwycięskiego. W dodatku obie strony znajdowały się w obozie francuskim, dzieląc polityków i wojskowych, często według osobistych sympatii. Pertraktacje z udziałem Edvarda Beneša i Romana Dmowskiego zakończyły się 3 lutego podpisaniem porozumienia, co uznane zostało za dobry omen dla dalszych prac Misji. Rzeczywistość była jednak zupełnie inna. Przekonali się o tym także członkowie Misji, którzy w drodze do Warszawy zatrzymali się w Pradze, gdzie 11 lutego przyjął ich prezydent Masaryk. Wbrew faktom przekonywał o swym pokojowym nastawieniu do konfliktu z Polską. Goście podkreślali konieczność ścisłego przestrzegania postanowień podpisanego kilka dni wcześniej układu, tym bardziej że informacje przydzielonego do armii czechosłowackiej francuskiego pułkownika Armanda Philippe’a wskazywały jednoznacznie na czeskie nadużycie: nazwiska oficerów ententy figurujące pod odezwą *Do mieszkańców Księstwa Śląskiego* z 23 stycznia zostały umieszczone bez ich wiedzy i zgody²⁷.

Duże kłopoty objawiły się też w związku z wykonaniem porozumienia z 3 lutego, co miała nadzorować specjalna Komisja Kontrolująca, będąca de facto podkomisją Misji Noulensa. Czesi przedstawiciele — polityczni i wojskowi, zarówno z Pragi, jak i Cieszyna — chwytały się każdego możliwego sposobu opóźnienia ewakuacji wojska. Ich wyjaśnienia były „skrajnie subiektywne”, co uwypukla znaczenie Śląska Zaolziańskiego dla czeskiej polityki, chętnie korzystającej ze sposobności szkodzenia Polsce. Giulio Montana podczas obrad Misji 15 II 1919 r. domagał się interwencji u władz czeskich ze strony przedstawicieli mocarstw rezydujących w Pradze. Z naciskiem przypominał, że porozumienie z 3 lutego gwarantowało tranzyt broni i amunicji dla polskiej armii. Podkreślił też, że „nadejście broni będzie rzeczywistym świadectwem dobrej woli ze strony ententy”²⁸.

Opór czeski był na tyle silny, że francuski generał Niessel 20 lutego rozważał drastyczne środki nacisku: wycofanie z Pragi francuskiej misji wojskowej i wstrzymanie pomocy ekonomicznej. W telegramie do Paryża pisał o „konieczności reagowania” na poczynania Czechów, którzy godzą w autorytet Misji. W tej opinii utwierdzała go wiadomość, że Czesi sprowadzili w rejon sporu nowe oddziały i artylerię. W reprimendzie udzielonej przewodniczącemu Komisji Kontrolującej M. F. Grenardowi przypomniano o jej głównym celu — doprowadzeniu do wykonania porozumienia zawartego 3 lutego w Paryżu, dotyczącego ewakuacji wojsk czeskich z Cieszyna oraz udroźnienia kolejowej linii położonej na południe od tego miasta. Na stanowczość zdobył się też przewodniczący Noulens, który oczekiwał

²⁶ Zob. szerzej E. Lesiewicz, *Wielkopolska wobec stosunków polsko-czechosłowackich w latach 1918–1939*, Poznań 2000.

²⁷ M. K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski...*, s. 54 i n.

²⁸ *Ibidem*, s. 59, 60.

wykonania tego zadania w ciągu dwudziestu czterech godzin, w przeciwnym razie Misja Międzyaliancka w Warszawie będzie zmuszona przybyć do Cieszyna i sama wypełnić tę powinność.

Wsparciem dla tego stanowczego tonu było memorandum z 22 lutego, które generałowie Niessel i Romei oraz szef brytyjskiej misji wojskowej w Polsce pułkownik H. H. Wade wieźli do Cieszyna, gdzie znaleźli się 24 rano. Szczególnie aktywny generał Niessel wydał rozkaz rozpoczęcia czeskiej ewakuacji w dniu następnym i zakończenie jej w ciągu trzech godzin. Napięcie zelzało, kiedy osiągnięto porozumienie, że 25 rozpocznie się odwrót oddziałów czeskich, które po dwudziestu czterech godzinach zastąpią wojska polskie. Prezydent Masaryk, przyjmując przedstawicieli Misji, „uporczywie twierdził” — jak pisze Marek K. Kamiński — że rząd czechosłowacki nie działał w złej wierze, a on sam polecił ściśle wykonywać decyzje Komisji Kontrolującej. Podkreślając pełną lojalność rządu wobec mocarstw, „uderzył w starą nutkę propagandową”, że to Polacy złamali umowę zawartą 5 listopada i bezprawnie okupowali Śląsk Cieszyński.

Etapowym finałem tej aktywności Misji Noulensa było sprawdzenie w Cieszynie postępów ewakuacji wojsk czeskich oraz sprawozdanie złożone 28 lutego w Warszawie pozostałym jej członkom²⁹. Rozwiązanie to, okrzyknięte jako sukces, nasiliło w społeczeństwie polskim, a także wśród części polityków wiarę w komisję międzyalianckie jako rzeczników interesów odradzającego się państwa. Tymczasem w tej kwestii dobrego, satysfakcjonującego obie strony rozwiązania nie było. Dlatego trzeba stwierdzić, że wszystkie trzy podmioty najbardziej zaangażowane w znalezienie *modus vivendi* poniosły — z historycznej perspektywy — porażkę. Najbardziej — poza bezpośrednio zainteresowanymi — odczuła to Francja. Już na samym początku poważnie osłabiła swój system sojuszy, którego ważną flankę stanowiły silnie skłócone państwa — Polska i Czechosłowacja. W Paryżu zgodzono się uznać argumentację Czechów, że bez Karwińskiego Zagłębia Węglowego będą oni zdani na łaskę Polski, mogącej manipulować dostawami węgla dla ich rozwiniętego przemysłu. W Paryżu i Londynie stale też brano pod uwagę możliwość zbliżenia się niezadowolonych Czechów do Berlina i (lub) Piotrogradu.

3. Galicja Wschodnia

Nad konfliktem polsko-ukraińskim ciążyła świadomość dużego zainteresowania wszystkich sił współpracujących lub ścierających się przy budowaniu nowej Europy, a nawet świata. Włoski generał Romei, omawiając w końcowym raporcie działalność Misji Międzyalianckiej w Polsce, pisał o „najtrudniejszej sytuacji” na froncie lwowskim, gdzie wchodził w grę nie tylko interes Polski, ale wszystkich „narodów zachodnich zagrożonych inwazją bolszewickich Rosjan w związku z niepewną sytuacją Galicji Wschodniej i jeszcze bardziej niepewną polityką Petlury”³⁰.

Zanim 12 lutego do Warszawy dotarła Misja Noulensa, na pograniczu polsko-ukraińskim działała komisja francusko-angielska na czele z generałem Josephem Berthélemym³¹. Przez

²⁹ Ibidem, s. 76. Zob. też W. Mazurczak, *Anglicy wobec sporu polsko-czechosłowackiego o Spisz i Tatry po I wojnie światowej. Misja H. H. Wade'a w Zakopanem 1–8 marca 1919 roku*, w: *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, Poznań 2002, s. 361.

³⁰ A. Gionfrida, *Missioni e addetti...*, s. 215.

³¹ B. Woszczyński, *Francuska*, s. 127, podaje, że uroczyste powitanie tej komisji w gmachu Ratusza Warszawskiego odbyło się 16 I 1919 r., w dniu powołania gabinetu Paderewskiego; M. Budny, *Misja*

trzy tygodnie, od 19 I 1919 r., kiedy komisja ta pojawiła się w Krakowie, starano się doprowadzić do zawieszenia broni i uregulowania sporów na drodze porozumienia. Zadanie było trudne także z powodu niewielkiej skłonności obu stron do kompromisu: Ukraińcy obstawali przy linii demarkacyjnej na Sanie, a Polacy — na Styrze. Sytuację dodatkowo komplikowały wysiłki mediatorów w sprawie nakłonienia Ukraińskiej Republiki Ludowej do sojuszu antybolszewickiego i wspólnej walki z wojskami Białej Rosji przeciwko Armii Czerwonej. Rafał Galuba, badający dokładnie te zagadnienia, dochodzi do daleko idącego wniosku, że rozwiązanie konfliktu o Galicję Wschodnią stanowiło dla Misji „kwestię drugorzędną”³².

Generał Berthélemy 14 lutego referował w Warszawie członkom Misji Noulensa wyniki pokojowych zabiegów jego zespołu zarówno na Śląsku Cieszyńskim, jak i w Małopolsce Wschodniej. W sprawozdaniu i dyskusji prezentował stanowisko polsko-ukraińskie powołano punkt widzenia. W celu kontynuowania prac nad rozejmem polsko-ukraińskim powołano podkomisję złożoną z przedstawicieli wszystkich mocarstw. W jej skład weszli generałowie Berthélemy i Carton de Wiart, dr Lord z USA oraz włoski major Giuseppe Stabile. Do Lwowa dotarli w czasie trwającej ofensywy ukraińskiej, od której Ukraińcy skłonni byli odstąpić, jeśli wojska polskie wycofają się za San. Dodatkowo komplikowało to zabiegi o zawieszenie broni, które zdołano jednak podpisać w nocy z 23 na 24 lutego. Jego kruchość uwypukla fakt obowiązywania przez jedną dobę; po jej upływie delegacje obu stron prolongowały go o kolejną. Mimo wszystko przedstawiciele mocarstw zdołali narzucić stronom wstrzymanie działań wojskowych na całym froncie galicyjskim. Kruchy rozejm przestał obowiązywać już 1 marca, kiedy Ukraińcy wznowili akcję w celu zajęcia Lwowa. Przedstawiciele Misji wydali oświadczenie składające całą odpowiedzialność za zerwanie rozmów na stronę ukraińską i uznawszy swą misję za niemożliwą do kontynuowania, opuścili Lwów.

Postępowanie Ukraińców wskazywało, że „nie zamierzają przy stole rokowań zakończyć wojny z Polską, lecz za pomocą krwi i żelaza”³³. W tym duchu byli też informowani pozostali członkowie Misji Noulensa, którzy od 1 marca przebywali w Poznaniu. W oczekiwaniu na przyjazd delegacji niemieckiej skupiono uwagę na pracy wykonanej na wschodzie przez grupę generała Berthélemy’go. W konkluzji jego raportu z 4 marca sugerowano zastosowanie natychmiastowych sankcji wojskowych wobec Ukraińców. Sugestia ta nie została zaakceptowana i nie figuruje w depeszy ambasadora Noulensa, który 5 marca informował Paryż o sytuacji w Galicji Wschodniej. Bał się konsekwencji zdobycia Lwowa przez Ukraińców, bo „wywołałoby to zamęt i nieporządek w Polsce”. Dodawał, że Polacy potrzebują pilnie broni, amunicji i sprzętu wojskowego, w tym powszechnie oczekiwanej armii generała Hallera³⁴.

Uzgodnione wśród członków Misji stanowisko było przedstawione w Paryżu, dokąd 6 marca wyjechała specjalna delegacja. Zaproponowana przez nich analiza sytuacji została przyjęta przez Komisję do Spraw Polskich Konferencji Pokojowej, czemu 14 marca dał wyraz na forum Rady Najwyższej jej przewodniczący Jules Cambon. Generał Carton

generała Berthélemy w Polsce w relacji Romana Michałowskiego, „Niepodległość”, Nowy Jork–Londyn 1982, t. XV.

³² R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew*”. *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, Poznań 2004, s. 113. Z nowszych publikacji zob. też P. P. Żurawski vel Grajewski, *Sprawa ukraińska na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 roku*, Warszawa 1995; A. Czubiński, *Walka Józefa Piłsudskiego o nowy kształt polityczny Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1918–1921*, Toruń 2002.

³³ R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew*”..., s. 115.

³⁴ *Sprawy polskie...*, t. II, s. 257.

de Wiart w podobnym duchu informował Lloyda George'a, co jednak nie skłoniło brytyjskiego premiera do zmiany nastawienia, coraz bardziej filoniemieckiego, czyli w konsekwencji antypolskiego³⁵.

Mocno przez Lloyda George'a stawiane ryzyko wplątania Zachodu w sojusz antyukraiński (a w perspektywie antyrosyjski) spowodowało, że Rada Najwyższa 19 marca zdezawuowała zarówno sugestie Misji Noulensa, jak i Komisji Cambona, które opierały się na raportach otrzymywanych z Warszawy i Poznania. Istotną rolę spełnił w tym wypadku ekspert amerykański prof. Lord, który proponował przeniesienie rozmów polsko-ukraińskich do Paryża, pod wysoki autorytet Rady Najwyższej. Negocjacje miała prowadzić specjalna komisja, której decyzje będą opierały się na argumentacji przedstawionej przez obie strony. Pomysł ten poparł premier brytyjski, który przypomniał, że konferencja pokojowa wysłuchała dotąd tylko Polaków. Opowiedział się przy sposobności za przyznaniem Galicji Wschodniej Ukraińcom — „chyba, że przemawiają przeciwko temu bardzo silne argumenty [...] Polacy — mówił dalej — potrafią się domagać dla siebie więcej, aniżeli im prawnie przysługuje”³⁶.

Z inicjatywy prezydenta Wilsona 2 kwietnia została powołana w Paryżu specjalna komisja rozjemcza. Utrącono zarazem dominację polityków francuskich, którzy jak generał Berthélemy czy ambasador Noulens byli życzliwie usposobieni do polskich aspiracji. Na czele nowej komisji stanął premier Związku Południowej Afryki generał Louis Botha, który w fazie konstytuowania się Misji Noulensa został z niej wyłączony z powodu choroby. Choć nadal schorowany (zmarł w sierpniu), podjął się roli rozjemcy w konflikcie polsko-ukraińskim.

Nie mniej wymownym dowodem dezaprobaty dla działań Misji Noulensa w Galicji Wschodniej była niespodziewana dla jej pozostałych członków akcja amerykańska. Generał Romei pisał o „zdziwieniu wszystkich członków Misji”, kiedy generał Kernan otrzymał bezpośrednio od prezydenta Wilsona mandat do negocjowania rozejmu w imieniu swojego rządu. Polecenie to otrzymał 1 kwietnia, kiedy pozostali członkowie Misji opuszczali Kraków, udając się w drogę powrotną do Paryża. Także ta próba według generała Romei — wyraźnie zdegustowanego poczynaniami Amerykanów — nie dała rezultatu³⁷.

Przyznał to także generał Kernan, poirytowany zresztą bezowocnym „krążeniem” sprostowanym cadillakiem po bezdrożach polsko-ukraińskich, czemu dał wyraz w raporcie do prezydenta Wilsona wysłanym do Paryża 11 kwietnia³⁸.

³⁵ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 117, 118. Przejawem zrozumienia dla dramatycznej sytuacji Lwowa było istotne wsparcie przez ambasadora Noulensa zabiegów „rządu warszawskiego” o wysłanie z Poznania specjalnej grupy operacyjnej. Z taką intencją 8 marca przybył do Poznania premier Paderewski. Zasadnicze znaczenie miały gwarancje członków Misji, że wysłanie części wojsk pod Lwów nie osłabi bezpieczeństwa Wielkopolski. Szybko sformowana grupa licząca 3 tys. dobrego żołnierza odegrała poważną rolę w odparciu ofensywy ukraińskiej. Por. A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 2002, wyd. 3, s. 279, 280.

³⁶ *Sprawy polskie...*, t. II, s. 272; szczegółowo omawia to R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew*”..., s. 127 i n.

³⁷ A. Gionfrida, *Missioni e addetti...*, s. 218.

³⁸ R. St. Baker, *Woodrow Wilson...*, t. III, s. 218–224; szerzej zob. R. Galuba, *Pertraktacje polsko-ukraińskie za pośrednictwem Komisji Międzysojuszniczej do Rokowań Rozejmowych polsko-ukraińskich (kwiecień–maj 1919 r.)*, w: *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, red. J. Kiwerska, B. Koszel, Poznań 2002, s. 102 i n.

4. Przygotowania do wprowadzenia w życie rozejmu trewirskiego w Wielkopolsce

Minorowy, zgoła fatalny nastrój wyzierający z ówczasnie pisanych raportów członków Misji miał swe dodatkowe źródło w kompletnym fiasku rokowań prowadzonych w Poznaniu w sprawie wyznaczenia linii demarkacyjnej między stroną niemiecką a wielkopolskimi powstańcami. W sprawie objęcia tego rejonu przedłużanym co jakiś czas rozejmem między ententą a Rzeszą trwały usilne zabiegi strony polskiej, świadomej przygotowań do militarnej rozprawy z powstańcami, którzy z formalnego punktu widzenia wywołali rebelię wobec władz niemieckich. Przewodniczący Noulens już 13 lutego podczas drugiego posiedzenia komisji uznał, że do trwających rokowań o przedłużenie rozejmu trzeba włączyć klauzulę zalecającą zaprzestanie działań wojennych w Poznańskim między Niemcami a Polakami. Dlatego też nie chciał wszczynać bezpośrednich rokowań z rządem niemieckim, gdyż obawiał się, że pertraktacje prowadzone z dwóch stron jednocześnie pozwolą Niemcom na prowadzenie „podwójnej gry i ominięcie zagadnienia”³⁹.

Lakoniczna formuła zmuszająca Niemcy do zaprzestania wszelkich ataków na Polaków zawarta w rozejmie podpisanym 16 lutego w Trewirze nie tylko lokowała powstańców po stronie obozu zwycięskiego, ale także otwierała możliwość włączenia do odradzającej się Polski ziem zaboru pruskiego. Zadanie wytyczenia w terenie linii demarkacyjnej zostało powierzone członkom Misji Noulensa. Było ono tym trudniejsze, gdyż obie strony oskarżały się wzajemnie o naruszenie linii demarkacyjnej, której przebieg poznała strona niemiecka oraz za pośrednictwem premiera Clemenceau członkowie Misji Noulensa. Oni też, a nie rząd polski, a tym mniej powstańcy (Naczelna Rada Ludowa) byli stroną w podjętych na zlecenie Paryża rozmowach. Wsparcia mieli udzielić członkowie alianckiej komisji rozejmowej, z której ramienia przybył z Berlina generał Dupont, szef francuskiej misji dla repatriacji jeńców wojennych. Przesłuchiwany w Warszawie 20 lutego, wskazał na potrzebę ochrony nie tylko Niemców na ziemiach polskich, ale również na zasadzie wzajemności Polaków, którzy pozostawali nadal pod władzą Niemców⁴⁰.

Sprawa ta, żywo dyskutowana, podzieliła członków Misji, z których część uznała, że przekracza ona posiadane pełnomocnictwa. Wypracowano natomiast wspólne stanowisko w sprawie odpowiedzialności Niemców za przypadki naruszania warunków rozejmu. Istotne znaczenie miała informacja generała Kernana, który 22 lutego powiadomił w raporcie pułkownika Williama R. Grovesa, przewodniczącego Amerykańskiej Misji Pomocy Żywnościowej w Polsce, o stwierdzonym przez niego pogwałceniu przez wojska niemieckie rozejmu i zajęciu dwóch miejscowości: Koronicy i Polanicy. Ataki te wykluczały hipotezę, że dokonały tego „niezdyscyplinowane bandy”. Ambasador Noulens zaproponował powiadomienie o tych faktach Paryża, sugerując wywarcie nacisku na rząd niemiecki za pośrednictwem marszałka Focha. Generał Kernan uznał, że wykonanie mandatu, jaki Misja otrzymała od rządów sprzymierzonych, wymaga udania się do Poznania, by na miejscu przekonać się o sytuacji. Oczekiwał więc, że depeza wysłana do Paryża będzie możliwie zwięzła. Wskazano w niej wszakże „odpowiedzialność rządu niemieckiego, która wypływa z charakteru ogólnego i systematycznego ofensywy. Udział artylerii w operacjach oznacza jasno, że nie chodzi tu o sporadyczne poczynania band, wymykających się spod władzy dowództwa”. Proszono też, aby o tym „rzucającym się w oczy pogwałceniu rozejmu” zostały powiadomione rządy sojusznicze i naczelne dowództwo⁴¹.

³⁹ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 377.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 388.

⁴¹ *Ibidem*, s. 391, 392.

Równolegle sytuację w Wielkopolsce starali się poznać oficerowie alianccy z generałem Dupontem na czele. W specjalnym pisemnym upoważnieniu, podpisanym przez cywilnych i wojskowych członków Misji Międzysojuszniczej, zlecano zbadanie możliwości wykonania przez stronę polską warunków rozejmu trewirskiego. Optymistycznie sądzono, że spotkanie z władzami poznańskimi oraz nakazanie „zaprzestania działań wojennych” zajmie generałowi Dupontowi kilka godzin, przybierając formę przerwy w podróży powrotnej do Berlina⁴².

Rzeczywistość okazała się bardziej złożona. Przede wszystkim konfliktów i kontrowersji wielkopolsko–niemieckich nie dało się rozwiązać ani w ciągu kilku dni czy tygodni, ani lat. Uwidoczniło się to także w sytuacji, gdy rozmowy generała Duponta z przywódcami Naczelnej Rady Ludowej odbywały się bez udziału strony niemieckiej, która niezmiennie i coraz skuteczniej oprostowywała wszelkie sugestie dotyczące rozejmu i przebiegu linii demarkacyjnej płynące zarówno od Misji, jak i Polaków. Oporna była też strona polska, która dążyła do opanowania kolejnych piędzi ziemi uznawanych za polskie, piastowskie. Jakkolwiek przy każdej okazji podkreślano, że ustanowiona w rozejmie trewirskim linia demarkacyjna miała charakter tymczasowy, to jednak jej wpływ na ostateczny kształt granicy polsko–niemieckiej narzucał się sam z siebie. To było też jednym z powodów wielokrotnego naruszania rozejmu, a ustalenie winnego zgoła niemożliwe. Wymowne jednak pozostaje to, że strona polska, zwłaszcza zaś Naczelna Rada Ludowa i jej paryska reprezentacja — czyli Komitet Narodowy Polski — przez kilka tygodni usilnie zabiegała o wprowadzenie na froncie wielkopolskim rozejmu, a kiedy cel ten został osiągnięty, opierała się przed uściśleniem przebiegu linii demarkacyjnej. Generał Dupont podczas rozmów podjętych zaraz po przyjeździe do Poznania 22 lutego musiał przekonywać członków NRL, że bezwzględnie należy powstrzymać działania wojenne zgodnie z warunkami rozejmu. Przekazywał też życzenie marszałka Focha i generała Niessela (francuskiego członka Misji Noulensa), że poznaniacy powinni „mieć zaufanie i cierpliwość, dowieść swej słuszności samym umiarem w swych żądaniach”. Zatrzymanie wojska na zajmowanych pozycjach zostało uznane za pozostające „bardzo wyraźnie” w duchu decyzji marszałka Focha: „odległość, nieznanostwo szczegółów sytuacji, w jakiej się znajdował, mogły uzasadnić nieznaczne różnice istniejące między stanem realnym i linią ustaloną przez niego, z oczywistą myślą faworyzowania Poznaniaków” (podkr. — St. S.)⁴³.

Mimo różnych zachęt generał Dowbor–Muśnicki i przywódca NRL nie byli skorzy do zajęcia jednoznacznego stanowiska. Za działanie na zwłokę można uznać ściąganie z poszczególnych odcinków oficerów „znających warunki miejscowe”. Decyzję *par excellence* praktyczną podjął w końcu komisarz NRL Adam Poszwiński: obecna linia bojowa zostaje przyjęta bez zmian jako linia demarkacyjna⁴⁴. Propozycja Komisariatu była jedyną realistyczną możliwością przerwania walk: trudno było oczekiwać zmiany linii demarkacyjnej poprzez rezygnację z terenów zajętych po 16 lutego, nieraz kosztem strat ludzkich. Polskie opory to jednocześnie manifestacja braku wiary we Francję, jedyną wówczas orędowniczkę polskiego punktu widzenia. Dlatego w informacjach przekazywanych do ambasadora Noulensa czy generała Niessela dominowały akcenty bardzo wobec Polaków przyjazne — powiadamiano o okazałym powitaniu na dworcu, spotkaniu z najwyższymi osobistościami z arcybiskupem Dalborem na czele, udziale w zaprzysiężeniu Straży Ludowej oraz pożegnaniu na dworcu, gdzie grupie generała Duponta towarzyszyły oklaski, a nawet okrzyki uwielbienia⁴⁵.

⁴² Ibidem, s. 388 i n.

⁴³ Ibidem, s. 396.

⁴⁴ Ibidem, s. 390.

⁴⁵ „Dziennik Poznański” z 25 II 1919 r. tak opisał pojawienie się generała Duponta na placu Wolności

Podobnie jak w Warszawie, także w Poznaniu dla wielu ludzi mundury alianckie na ulicach miasta stanowiły przejaw udziału w zwycięstwie nie tylko tym wielkim, oznaczającym odrodzenie Polski, ale także lokalnym — wielkopolskim. Wrażenie to podkreślał udział generała Duponta i towarzyszących mu osób w uroczystej przysiędze Straży Ludowej. W niedzielę 23 lutego na głównym placu Poznania przysięgało 4207 szeregowców i 108 oficerów, podnosząc ogólną liczbę członków Straży do 12 tys. Generał Dupont był eksponowaną osobą na tej uroczystości, co tak relacjonował miejscowy „Kurier Poznański” 25 II 1919 r.: „Nagle dał się słyszeć świst zbliżających się od strony ul. Berlińskiej samochodów i okrzyki w języku polskim i francuskim. To członkowie bawiącej w Poznaniu misji koalicyjnej z gen. Dupontem na czele, którego wśród dźwięków Marsylianki powitał i wprowadził na plac gen. Dowbor-Muśnicki”. *Marsyliankę* zagrano jeszcze raz, kiedy ks. Adamski na koniec przemówienia wznosił okrzyk na cześć koalicji i obecnego na uroczystości przedstawiciela zwycięskiej armii francuskiej. Okrzyk podjęty przez 4 tys. członków Straży Ludowej i „tysięczne tłumy” wzruszył gen. Duponta, który dziękował na wszystkie strony i wznosił okrzyk *Vive la Pologne*⁴⁶. Gazeta ta, żegnając generała Duponta na pierwszej stronie, wyraziła radość z powodu tej wizyty, która pozwoliła na obiektywną ocenę sytuacji: „Generał Dupont widział tutaj nasze dzielne wojska i miał sposobność przekonać się o różnicy między tymi karnymi formacjami a zdemoralizowanymi bandami «Heimatschutz». Jeżeli coś nas dzisiaj napawa dumą i napętnia otuchą, to przede wszystkim bohaterska armia nasza, która tak ofiarnie i z takim poświęceniem broni ziemi ojczystej przeciwko najeźdźcom. To jest podstawa naszej siły, która polityce naszej nadaje istotną wartość”.

Entuzjazm wobec grupy generała Duponta znalazł odbicie w jego postrzeganiu sytuacji w Poznaniu i Wielkopolsce. Generała Niessela, francuskiego członka Misji Noulensa, informował o „doskonałym przyjęciu” (kompania honorowa na dworcu, orkiestra grająca *Marsyliankę*, kwatera w Zamku) oraz narodzie, który ma „poczucie miary. Najlepszy dowód, że nie jest pod żadnym względem zniemczony. Ten ton utrzymuje się w czasie dwóch dni, które tu spędzam. Wyłącznie sprawy wojskowe, żadnej polityki, żadnych rozważań o przyszłości i zwłaszcza ani jednego złego słowa o Niemcach”⁴⁷.

Raport generała Duponta o sytuacji zastanej w Poznaniu został odczytany na posiedzeniu Misji 25 lutego. Dopracowano podjętą już decyzję o wyjeździe do Poznania w celu uregulowania z władzami niemieckimi szczegółów rozejmu w Wielkopolsce. O tej decyzji powiadomiony został telegraficznie Sekretariat Generalny Konferencji Pokojowej oraz bawiący już w Berlinie generał Dupont⁴⁸. Podczas spotkania zorganizowanego tuż po przyjeździe z Poznania z niemieckimi przedstawicielami Komisji Rozejmowej poznał szokującą go interpretację warunków rozejmu: skoro „zabrania się Niemcom dokonywać przekroczenia zielonej linii przez wojska”, to nie będą tego czynić ani w przód, ani w tył, czyli jeśli są na wschód od linii zielonej, to mają prawo tam pozostać. „To jest cały Bosh. On mnie samego jeszcze zadziwia” — pisał generał Dupont, szef Francuskiej Misji dla Repatriacji Jeńców Wojennych

(dawnym Wilhelmowskim): „Na balkonie jednego z domów stało wiele panienek, które ku niemu powiewały chusteczkami i wołały «Vive la France». Generał, który w całym swoim wystąpieniu jest bardzo sympatyczny, spojrział w górę i uśmiechnął się z zadowoleniem, w ogóle odniósł widocznie dobre wrażenie z całej uroczystości”.

⁴⁶ „Kurier Poznański”, 25 II 1919, s. 2.

⁴⁷ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 395.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 396, 397.

w Berlinie do przewodniczącego Misji ambasadora Noulensa, do generała Nudanta będącego w Spa oraz do II Oddziału Sztabu Generalnego w Paryżu⁴⁹.

5. Rokowania w Poznaniu

Misja Międzypoloniańska, zapowiadana i wyglądana od wielu dni, zjechała do Poznania specjalnym pociągiem 1 marca. Świąteczny, radosny nastrój uwypuklało zawieszenie lekcji w szkołach, zamknięcie urzędów i sklepów. Mieszkańcy manifestowali radość, wierząc, że tak liczna i ważna misja międzypoloniańska przybyła do Poznania, by nareszcie zaprowadzić sprawiedliwy pokój na całym pograniczu polsko-niemieckim, zgodny z jej oczekiwaniami, pragnieniami i marzeniami⁵⁰.

Cechą charakterystyczną rozpoczętych 5 marca rozmów z delegacją niemiecką (liczącą dwadzieścia dziewięć osób) było prowadzenie ich w całkowitej izolacji od strony polskiej. Misja ambasadora Noulensa występowała w Poznaniu jako organ Komisji Rozejmowej z siedzibą w Spa, której poruczono takie doprecyzowanie linii demarkacyjnej ustalonej w rozejmie trewirskim, aby wyeliminować występujące niejasności i nieporozumienia. Strona polska, w jakiegokolwiek postaci, nie była w tych rozmowach obecna. Szczególnie przeczulony był w tej sprawie generał Kernan. Jeśli już z konieczności Polacy byli proszeni, to jedynie w kwestiach informacyjnych czy organizacyjnych. Ton rozmowom nadawali zrazu Francuzi — ambasador Noulens i generał Niessel, a także generał Kernan, mało usatysfakcjonowany prowadzonymi po francusku rozmowami⁵¹. W ciągu pierwszych dni zdołano ustalić nie tylko definitywny przebieg linii demarkacyjnej (poza kilkoma szczegółami badanymi na miejscu), ale także powołać dwie podkomisje: wojskową i „cywilną”, zajmującą się ochroną Niemców w Polsce i Polaków w Niemczech. W obu było trzech przedstawicieli Misji Międzysojuszniczej i trzech strony niemieckiej. Podkomisja „cywilna” zajmowała się gwarancjami dla ludności oraz zwolnieniem zakładników, internowanych, jeńców oraz warunkami pracy specjalnej międzynarodowej komisji do tych spraw. Wyłoniona dodatkowo podkomisja ekonomiczna dążyła do uzgodnienia warunków wznowienia ruchu kolejowego, pocztowego, telegraficznego, wymiany towarów, warunkami podróży itp.

„Manchester Guardian”, informując 8 III 1919 r. w korespondencji z Poznania o postępach w rozmowach nad szczegółami rozejmu trewirskiego na pograniczu niemiecko-polskim, podkreślał, że przedstawiciele delegacji niemieckiej prezentują postawę „skrajnie koncyliacyjną” i nie zgłaszają żadnych obiekcji wobec jakichkolwiek propozycji przedstawionych przez aliantów.

Ten optymistyczny obraz negocjacji z dnia na dzień ulegał erozji. Stało się tajemnicą poliszynela, że wojskowi przedstawiciele w Komisji Rozejmowej z generałem Dommesem na czele na rozkaz Kwatery Głównej zaczęli mnożyć trudności w celu odsunięcia finału rokowań. Nagminnie sięgano do konsultacji czy to rządu w Berlinie, czy to Kwatery Głównej, skąd płynęły sprzeczne instrukcje. Von Rechenberg kilkakrotnie, także w formie pisemnej, podkreślał swą dobrą wolę oraz chęć doprowadzenia rokowań rozejmowych do pozytywnie-

⁴⁹ Ibidem, s. 397, 398.

⁵⁰ Zob. szerzej S. Sierpowski, *Wielkopolski epizod Komisji Międzysojuszniczej w 1919 roku*, w: „Kronika Wielkopolska” 2008, nr 4, s. 67–82.

⁵¹ Dominujące w Paryżu zainteresowanie sprawami wschodnimi spowodowało, że kilku członków Misji, w tym generał Carton de Wiart i generał Bethélemy, 6 marca wyjechało z Poznania, aby jak pisał „Manchester Guardian” 8 III 1919 r., s. 8, „złożyć raport konferencji o sytuacji we Lwowie”.

go finału. Zarazem nie krył specjalnie rezerwy spowodowanej obstrukcją Kwatery Głównej, która zakazując generałowi Dommesowi podpisania porozumienia rozejmowego na froncie wielkopolskim, starała się jednocześnie obciążyć von Rechenberga i czynniki cywilne winą za niepowodzenie, tłumaczone nadmierną ustępliwością.

Kryzys w rokowaniach uwidocznił się wyraźnie podczas spotkania 11 marca, kiedy to członek delegacji niemieckiej generał Dommes oświadczył, że jego rząd nie zaakceptuje wycofania artylerii na ustaloną wcześniej odległość dwudziestu kilometrów od linii frontu. W odpowiedzi ambasador Noulens zagroził, że w takiej sytuacji zwróci się do Komisji Rozejmowej w Spa i do Naczelnego Dowództwa Sprzymierzonych o zajęcie stanowiska i „narzucenie rozwiązania”⁵².

Interwencja przewodniczącego Misji, wskazująca na „przewleknięcie sprawy” przez delegację niemiecką, wywołała reakcję francuskiego ministra spraw zagranicznych Stephena Pichona. Podczas spotkania z dziennikarzami z państw ententy oświadczył, że gdyby nie doszło do porozumienia w Poznaniu, wojska koalicji musiałyby interweniować, gdyż Polaków w obecnej sytuacji nie można pozostawić. Oficerowie francuscy uzyskali zgodę na wstępowanie do armii polskiej, ale dyslokacja wojsk francuskich na terenie Polski zapewne „okaze się zbyteczna”⁵³.

Był to w zasadzie jedyny liczący się ślad nacisku, który jednak nie pochodził od konferencji pokojowej, ale od rządu francuskiego, coraz silniej uwikłanego w zależności od bloku anglosaskiego. Świadomość tych zależności upowszechniała się także dzięki takim właśnie zdarzeniom jak rokowania w Poznaniu. Mimo wynegocjowania szczegółowego porozumienia⁵⁴ odmówiono złożenia podpisu z powodu rozbieżności dotyczących składu komisji mieszanej mającej zajmować się równym traktowaniem Polaków i Niemców po obu stronach linii demarkacyjnej w zakresie ochrony życia, wolności osobistej, praw majątkowych, publicznych itp. Życzeniem delegacji niemieckiej było powołanie na przewodniczącego tej komisji przedstawiciela państwa neutralnego (w dodatku mianowanego przez papieża!), który miałby do pomocy dwie osoby — delegata rządu pruskiego oraz ententy. Generał Romei w raporcie końcowym tak przedstawił zaistniałą sytuację: „Po 19 dniach żywych dyskusji, wszystkie klauzule wykonawcze rozejmu — tak wojskowe jak ekonomiczne i prawne, zostały uzgodnione i ustalone, kiedy zbliżył się moment podpisania konwencji delegacji niemieckiej, załączając absurdalne życzenie, potraktowane wyraźnie jako pretekst, odmówili podpisania dokumentu”⁵⁵.

Tekst noty wręczonej 19 marca przez generała Duponta nie zrobił oczekiwanego wrażenia na von Rechenbergu. Członkowie Misji mimo wszystko liczyli się z możliwością podpisania układu i zakończenia negocjacji sukcesem. Tymczasem — jak sytuację opisał generał Dupont — po lekturze noty nie dostrzegł u von Rechenberga „żadnego wahania, najmniejszej oznaki dążenia do dalszej zwłoki, chociażby najkrótszej: wyraźne przyjęcie zakomunikowanej decyzji”. Generał Dupont odniósł zarazem wrażenie, że zdecydowanie strony niemieckiej wynika ze stanowiska Naczelnego Dowództwa, które już wcześniej zakazało podpisania układu przez generała von Dommesa, przy tworzeniu którego wcześniej uczestniczył. Przekazując wszystkie te informacje „Paryżowi”, Misja „domagała się”, aby

⁵² *Sprawy polskie...*, t. I, s. 416.

⁵³ „Kurier Poznański”, 21 III 1919, s. 1.

⁵⁴ Polski tekst projektu układu między Komisją Międzysojuszniczą a delegacją niemiecką z 19 III 1919 r. Zob. *Sprawy polskie...*, t. I, s. 427–434.

⁵⁵ A. Gionfrida, *Missioni e addetti...*, s. 217.

projekt porozumienia przekazano marszałkowi Fochowi dla „wprowadzenia go w życie jako części składowej ogólnego rozejmu”, oraz zażądała podjęcia „natychmiastowych kroków”⁵⁶. W depeszy z 19 marca do Sekretariatu Generalnego Konferencji Pokojowej zwracano jednocześnie uwagę na możliwość podjęcia przez niemieckie Naczelne Dowództwo operacji przeciwko Poznańskiemu i uniknięcia decyzji w sprawie przyłączenia tych prowincji do Polski. Za najlepszy sposób sprowadzenia sztabu niemieckiego „na grunt rzeczywistości jest natychmiastowe, zdecydowane działanie oraz jak najszybsze ustalenie przyszłości polskich prowincji Prus”⁵⁷.

Ambasador Noulens wyjaśniał ministrowi Pichonowi w depeszy wysłanej już z Warszawy 24 marca, że „papieski” pretekst do zerwania rozmów był spekulacją na uczuciach ludności katolickiej oraz intrygą wymierzoną w Komisariat NRL: odrzucając projekt, mógł wzburzyć katolików; przyjmując — sojuszników. Równocześnie Niemcy starali się wznowić bezpośrednie rokowania w Poznaniu. Arcybiskup Dalbor i Korfanty, ostrzeżeni przez ambasadora Noulensa, nie przyjęli niemieckich wysłanników. „W ten sposób Niemcy próbują, z właściwą im perfidią, nie tylko uniknąć wywiązania się ze swoich zobowiązań, lecz również siać intrygi i niezgodę, co może im ułatwić osiągnięcie swych celów politycznych”. Ambasador Noulens zachęcał, aby o powodach zerwania rokowań powiadomić „prasę sojuszniczą”⁵⁸.

Irytacja wywołana lekceważącym stosunkiem strony niemieckiej do Misji Międzypolskiej znalazła odbicie w oficjalnym komunikacie, gdzie zapowiedziano, że tekst projektu zostanie przekazany marszałkowi Fochowi, aby wprowadził go w życie jako „część składową rozejmu ogólnego”. Odwołanie się do treści układu ogólnego z 16 lutego zawartego w Trewirze między koalicją a Rzeszą oraz wskazanie na jego obowiązywanie, dopóki nie zostaną podjęte działania zaczepne, było maskowaniem niewątpliwej porażki. Misja Międzypolska, złożona z wysoko w hierarchii umocowanych polityków i wojskowych, nie zdołała przymusić delegacji pokonanego państwa do akceptacji umowy mimo rokowań przeciągniętych ponad miesiąc od podpisania rozejmu w Trewirze! Sytuacja ta uwypukliła, także Wielkopolanom, nową konfigurację polityczną, w której pograżała się wiara w zbawcę i rozstrzygające decyzje podejmowane na miejscu przez „wysoką Misję”. Rozczarowanie było na miarę manifestowanego zaangażowania władz miasta, różnych instytucji, a zwłaszcza osób prywatnych, organizujących spotkania, rauty, bale... Kosztowało to krocie, z czego do kasy miejskiej wróciła tylko czwarta część; w rachunkach tych nie ujęto strat masowych, w tym np. zabieranych „pamiątek” z Zamku. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się części zastawy cesarskiej z godłem smoka pięciopalczastego⁵⁹.

Porażki Misji starano się nie eksponować. Lokalna prasa zalecała Poznaniakom i Wielkopolanom zachowanie spokoju i zimnej krwi. Lekceważąc „bandy opryszków i rabusiów z Heimatschutzu”, wyrażano przekonanie, że koalicja „przekonawszy się kto prowokuje, a kto broni tylko świętej sprawy poprze nas niewątpliwie całą siłą”⁶⁰. Ten wątek wystąpił też w toaście komisarza Wojciecha Korfantego na obiedzie pożegnalnym 19 marca, w którym podkreślono stale silne wśród Polaków oczekiwania na odrodzenie po to, by być „puklerzem Europy przeciwko prądom rozprężenia ze wschodu i apetytom zaborczym germanizmu.

⁵⁶ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 423, 424.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 425, 426.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 435.

⁵⁹ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 68 i n.

⁶⁰ „Kurier Poznański”, 20 III 1919, s. 1.

My również chcemy być obrońcami, poręczycielami nowego porządku światowego, który ustanawiacie”⁶¹.

Ugruntowany wśród Wielkopolan kompleks niemieckiego zagrożenia został podjęty w wypowiedzi ambasadora Noulensa. Doradzał on Polakom powstrzymywanie słusznego oburzenia ludności przeciwko nieprzyjacielowi, który chce ją doprowadzić do rozpacz. „Uczucia wroga nie zmieniły się w niczym. Pycha przeszłości wznawia się, gdy tylko ręka wstrzymująca ją zwalnia uścisk. Główne dowództwo niemieckie przygotowuje odwet i nie chce się ugiąć przed zwycięstwem, licząc na rozdzielenie koalicji, do którego nigdy nie dojdzie”⁶².

Ambasador Noulens stał na posterunku wyznaczonym przez rząd francuski, który w kontekście spraw polskich poddawany był silnej presji anglo-amerykańskiej. Można to także zaobserwować z perspektywy pracy Misji w Poznaniu, gdzie cały ciężar negocjacji spoczywał na Francuzach, wspieranych częściowo przez Włochów. Najwyraźniej wstrzeźliwość wobec negocjacji wykazywali Brytyjczycy. Sir Esme Howard w ogóle nie zaznaczył swojej obecności, a generał Carton de Wiart przybył do Poznania z opóźnieniem 4 marca, by już 6 wyjechać do Paryża, gdzie referował sprawy polsko-ukraińsko-rosyjskie. Po powrocie do Poznania wpadł „w wir konferencji za dnia, a kolacji i balów co wieczór”, ale bez zaznaczenia swej szczególnej aktywności. Poznań opuścił przed innymi członkami Misji, których reprezentował w Belwederze, gdzie składał życzenia imieninowe Naczelnikowi Państwa. Panowie polubili się od pierwszego spotkania 13 lutego w Warszawie. Spoiwem i wdzięcznym tematem ich rozmów był wschód Europy, zwłaszcza sprawy ukraińskie⁶³.

6. Finał i próba bilansu

Można uznać, że 19 marca zakończyła się de facto merytoryczna działalność Misji Noulensa. Jej duże zaangażowanie w stabilizację polsko-niemieckiej linii demarkacyjnej nie dało efektu. Można natomiast mówić o niepowodzeniu, zgoła klęsce. Daniel Kęszycki uznaje, że Misja poniosła ją „wyłącznie z własnej winy”, gdyż zdyscyplinowanej delegacji niemieckiej „przeciwstawiła się grupa osób skłóconych ze sobą, które nie bardzo wiedziały, o co właściwie chodzi, a rościły sobie prawo do rozstrzygnięcia kwestii dla nich zupełnie obcych”⁶⁴.

Niepomiernie bardziej niż kompetencje członków Misji na jej efektach zaważyła polityka w makroskali. Po jednej stronie nadal funkcjonowała, a nawet wzmagala się niechęć wobec filopolskiego nastawienia gospodarzy konferencji pokojowej. Rywalizację między mocarstwami spinała w skali europejskiej kwestia niemiecka z jednej strony oraz zagrożenie bolszewickie z drugiej. Polska znalazła się w oku cyklonu. Mistrzem w relatywizowaniu grożących Europie niebezpieczeństw był premier brytyjski. Trudno w tej sytuacji było oczekiwać zyczliwości, skoro imperialne interesy Londynu sugerowały inne rozwiązania niż polskie oczekiwania. Nie krył swego żalu generał Carton de Wiart, pisząc: „Nie przypominam sobie, aby mój rząd zgadzał się z Polakami choć w jednej ze spraw, z jakimi mieliśmy do czynienia, czy to w kwestii Gdańska [...] Wilna, Galicji Wschodniej, Cieszyna, ustalenia granicy polsko-rosyjskiej czy Górnego Śląska”⁶⁵.

⁶¹ Ibidem, 21 III 1919, s. 1.

⁶² Ibidem, 20 III 1919, s. 1.

⁶³ Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 37, passim; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, op. cit., t. II, s. 78.

⁶⁴ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 69, 70.

⁶⁵ Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 50.

Owe szersze uwarunkowania powodowały, że raporty przekazywane przez poszczególnych członków Misji do Paryża czy stolic „swoich” państw były analizowane pod kątem indywidualnych potrzeb i egoistycznej polityki. Bez większego (żadnego?) praktycznie echa pozostała np. opinia generała Romei, kiedy pisał o „winie za walki na froncie poznańskim, która spada prawie całkowicie na Niemców”, o ich ostrzale artyleryjskim oraz wykorzystywaniu pociągów pancernych. Rada Najwyższa w ogóle nie zareagowała na sugestię wywarcia wojskowego nacisku na Niemcy chociażby przez wysłanie floty alianckiej do Gdańska, co miało ratować prestiż i powagę Misji oraz konferencji pokojowej.

Zauważalna reorientacja polityki brytyjskiej w duchu obrony pozycji Niemiec w Europie, wsparta idealizującymi maksymami prezydenta Wilsona o godności i szacunku dla pokonanego przeciwnika, wznagała opór Berlina⁶⁶. Minister Erzberger na wiecu w stolicy kraju 23 marca, powołując się na autorytet całego gabinetu, w stanowczych słowach odmawiał koalicji prawa do swobodnego poruszania się jej Misji po terytorium Rzeszy. „Niemcy mają dość żądań o swobodę ruchów koalicji na ziemiach niemieckich na wschodzie, których celem jest rozwinięcie szerokiej propagandy antyniemieckiej. Rząd niemiecki żądania te odparł i w przyszłości podobnie z tą samą energią odeprze”⁶⁷.

Nasilał się też opór w sprawie przyjazdu armii generała Hallera, której niecierpliwie oczekiwano ze względu na złowrogie okalanie odradzającego się państwa polskiego. Optymizm w tej sprawie prezentowany w połowie marca 1919 r. okazał się pozbawiony podstaw. Pułkownik René Marechal, przygotowujący z ramienia koalicji transfer armii, wyjeżdżając z Warszawy do Gdańska 13 marca w wypowiedzi dla „Kurierza Polskiego” z zadowoleniem witał jej przyjazd via „polski Gdańsk [...] Było to do przewidzenia, bo nikt z nas zresztą nie miał co do tego we Francji żadnych wątpliwości”. Pułkownik Marechal sugerowaną mu przez dziennikarza zwłokę nie tłumaczył oczekiwaniem na niemiecką zgodę na podróż do Gdańska, mówiąc: „Ależ ja wcale nie czekałem na ich pozwolenie. Jest ono zupełnie niepotrzebne. Czekaliśmy tylko na rozkaz komisji międzysojuszniczej, który nam najzupełniej wystarczy. Niemcy nie odważą się czynić trudności”⁶⁸.

Pozostaje faktem, że Misja Noulensa, która transport armii Hallera stawiała jako ważny cel swej działalności, nie zdołała tego osiągnąć. To jeden z czynników sprawiających, że ogólny bilans jej prac pozostał bardzo skromny. Spośród czterech frontów, na których trwały walki Polaków, efektywne uspokojenie osiągnięto na stosunkowo najmniej ważnym z europejskiej perspektywy: na froncie cieszyńskim. Ale i to zwycięstwo było bardzo kruche.

W raporcie końcowym przekazanym 17 IV 1919 r. konferencji pokojowej rekomendowano przeprowadzenie na Śląsku Cieszyńskim plebiscytu, co miało ułatwić sojusz między obu narodami. Tymczasem ani jednego, ani drugiego nie osiągnięto. Od plebiscytu odstąpiono, kiedy Armia Czerwona maszerowała na Warszawę, co zmieniło istniejącą już niechęć Polaków do Czechów w stan wrogości, połączonej z lekceważeniem i przemożną chęcią odwetu. Tak więc i ten jedyny ślad pozytywnej działalności Misji Noulensa, wyróżniony w raporcie generała Romei, okazał się wkrótce ulotny.

⁶⁶ Zob. J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995.

⁶⁷ „Kurier Poznański”, 28 III 1919, s. 1.

⁶⁸ „Kurier Polski”, 14 III 1919; „Dziennik Poznański”, 16 III 1919; odmiennie rzecz przedstawiał „Danziger Neueste Nachrichten” z 12 III 1919 r. Zapowiadając przyjazd grupy oficerów z pułkownikiem Marechalem na czele, pisał: „Komisja, uzyskawszy od rządu pozwolenie na wjazd, ma uprawnienie do rozpoczęcia swej pracy w naszym mieście”.

Z deprymującym niepowodzeniem rokowań w Poznaniu można porównać całkowitą klęskę poniesioną przez negocjatorów na froncie polsko-ukraińskim. Istniejące obiektywnie, rzeczywiście wielkie przeciwieństwa towarzyszące tym rozmowom pogłębiała wszechobecna rywalizacja między mocarstwami. Przełomowe znaczenie dla Misji Noulensa w tej kwestii miała decyzja podjęta 19 marca przez Radę Najwyższą z inicjatywy eksperta amerykańskiego prof. Lorda (notabene członka Misji Noulensa), poparta przez Lloyda George'a, powołująca specjalną komisję w Paryżu działającą pod auspicjami Rady Najwyższej. Tym samym ukraiński wątek został wyłączony z kompetencji Misji Noulensa, a zgromadzona w toku postępowania dokumentacja nie miała już praktycznej wartości. Po prostu francuskie piętno tej dokumentacji nie odpowiadało spojrzeniu anglosaskiemu, coraz bardziej dominującemu. Dużym zaskoczeniem dla ambasadora Noulensa oraz większości członków Misji były pełnomocnictwa do rozmów o zawieszenie broni, które uzyskał generał Kernan. Decyzję w tej sprawie podjęła Rada Najwyższa 19 marca. Na podstawie osobistego polecenia prezydenta Wilsona generał Kernan 1 kwietnia odłączył się w Krakowie od wyjeżdżających z Polski członków Misji i rozpoczął realizację zadania, z którego nie wywiązali się członkowie Misji Międzyzalianckiej⁶⁹.

Tego typu zawirowania wzmagały nerwowość członków Misji przygotowujących się do wyjazdu. Wizytator apostolski mons. Achilles Ratti, dobrze już zorientowany w sytuacji Polski, informował kardynała Gaspariego, że obecność Misji w Polsce przewidywana pierwotnie do końca kwietnia została niespodziewanie skrócona. Pewien udział miał zapewne w tej zmianie sam ambasador Noulens, który wystosował prośbę zawierającą lekko ironiczną uwagę o „pielgrzymkach”, które członkowie Misji muszą stale odbywać po rozległym terenie państwa⁷⁰. Jednak wbrew oczekiwaniu na zwiększenie liczby członków Misji jej pobyt w Polsce dobiegł kresu.

Zwieńczeniem wizyty był obiad wydany na cześć Misji przez premiera Paderewskiego 29 marca, w którym uczestniczyło trzysta pięćdziesiąt osób. W oświadczeniu wydanym 1 IV 1919 r. przez przewodniczącego Misji zaakcentowano „roztropność i umiarkowanie” społeczeństwa polskiego. Wyrażono też „nadzieję i wiarę”, że w Polsce przeważy duch porządku, gdyż tylko w takiej sytuacji będzie można przyjąć jej z pomocą⁷¹. Z Warszawy członkowie Misji wyjechali 31 marca, następnego dnia ruszyli z Krakowa w drogę powrotną. Do Paryża dotarli 6 kwietnia, gdzie ambasador Noulens zwoływał ich jeszcze sześć razy. Ich obserwacje poczynione w Polsce, Czechosłowacji i na Ukrainie nie interesowały jednak Rady Najwyższej, która uchyliła się od spotkania.

Generał Romei w podsumowującym raporcie napisał, że dopiero po powrocie do Paryża dowiedział się „nie bez zdziwienia, że w międzyczasie powstała z siedzibą w Paryżu inna komisja międzyzaliancka w celu studiowania i rozwiązania sprawy polskiej”⁷². Zauważył też, że między obu komisjami nie było żadnego kontaktu: „Nigdy — pisał generał Romei — komisja rezydująca w Paryżu nie zwróciła się o wyjaśnienia słowne lub na piśmie do tej, która

⁶⁹ A. Gionfrida, *Missioni e addetti...*, s. 217; fragmenty raportu generała Kernana dotyczące Ukrainy zob. *Sprawy polskie...*, t. II, s. 287, 288; cały raport R. St. Baker, *Woodrow Wilson...*, t. III, s. 218–225.

⁷⁰ Acta Nuntiaturae Polonae. Tomus LVII. Achilles Ratti (1918–1921), t. IV, edidit Stanislaus Wilk SDB, Romae 1998, 254.

⁷¹ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 156, 157.

⁷² A. Gionfrida, *Missioni e addetti...*, s. 217.

powróciła z Polski; nigdy ta druga nie była słuchaczem, kiedy pierwsza obradowała. Obie żyły i pracowały oddzielone”⁷³.

Po powrocie do Paryża Noulens wystosował list do Cambona jako przewodniczącego Komisji do Spraw Polskich z propozycją połączenia obu komisji, zaznaczając, że minister Pichon jest przychylny takiej fuzji. Cambon zrazu uchylił się od zajęcia stanowiska, sugerując 26 kwietnia podczas posiedzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych pięciu mocarstw, aby sprawę ewentualnej zmiany składu komisji rozstrzygnęła Rada Najwyższa. Propozycji tej sprzeciwił się Charles Harding, podsekretarz stanu w Foreign Office, który uznał, że mandat Misji Noulensa po prostu wygasł. Podobnie uważał amerykański sekretarz stanu Robert Lansing. Sprzeciwiając się zwiększeniu składu komisji Cambona, zauważył, że w razie potrzeby członkowie zespołu Noulensa będą mogli służyć informacjami i pomocą. Minister Pichon nie zabrał głosu, więc los Misji Noulensa był przesądzony. Trzy dni później, 29 kwietnia, sekretarz generalny konferencji pokojowej Paul E. Dutasta powiadomił Noulensa o rozwiązaniu Misji pracującej pod jego kierownictwem⁷⁴.

Atmosfera towarzysząca tym decyzjom była dla Francji o tyle przykra, że naruszona została wiara w odbudowę Polski z jej dominującym udziałem, obejmującym całokształt życia międzynarodowego i wewnętrznego. Także politycy polscy z Piłsudskim na czele niechętnie lub wręcz wrogo reagowali na francuskie próby zwasalizowania Polski, zwłaszcza w sferze wojskowej i gospodarczej. Przez cały czas trwania konferencji pokojowej, a także po jej zakończeniu w miarodajnych sferach francuskich przewijała się sprawa korzyści płynących ze współpracy z Polską. Niewielka grupa polityków i dziennikarzy, zapowiadając przewagę kłopotów, zniechęcała francuską opinię publiczną do twardego stania przy polskich racjach⁷⁵. Problem ten widział też wizytator apostolski Achilles Ratti, który opuszczając Warszawę Misję Noulensa żegnał bez żalu. Pomijając wrogie stosunki na linii państwo włoskie–stolica apostolska, co przekładało się na brak jakichkolwiek kontaktów z włoskimi członkami Misji Noulensa, odnotować trzeba opinię ks. Rattiego przekazaną 3 kwietnia 1919 r. do kardynała Gaspariego o „nie zawsze dobrym wpływie ententy (być może ententowo–masońskim)” na bieg spraw polskich. „Niewątpliwie mocarstwa nie zajmowały się Polską starannie, ponieważ jest ona katolicka i wierna Stolicy Apostolskiej (tematu tego zaczynają dotykać teraz dzienniki)”⁷⁶.

Bezpośrednio zainteresowani w większości dowiedli dobrej pamięci o pobycie w Polsce. Ambasador Noulens był jednym z przywódców i pierwszym międzywojennym prezesem Stowarzyszenia France–Pologne; w tej też roli witał przybywającego do Paryża Piłsudskiego 3 II 1921 r. Na uwagę zasługuje późniejsza działalność w Polsce generałów wchodzących w skład Misji. Poza generałem Kernanem, który wkrótce po zakończeniu konferencji pokojowej odszedł z wojska, pozostali trzej związali się z Polską na dłużej. Generał Niessel został szefem bardzo licznej Francuskiej Misji Wojskowej. Analogiczne stanowisko otrzymał generał Romei, którego dekoracja Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski 26 VII 1922 r. odbiła się echem nad Tybrem. Najdłużej, bo przez cały okres międzywojenny, zabawił w Polsce generał Carton de Wiart, który we wspomnieniach o Misji napisał, że była ciekawa i przy-

⁷³ O braku kontaktu obu komisji wspomniął też S. Kozicki, *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku*, Warszawa 1921, s. 63.

⁷⁴ *Sprawy polskie...*, t. III, s. 333; szerzej zob. M. K. Kamiński, *Konflikt polsko–czeski*, s. 121, 122.

⁷⁵ J. Kukułka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919–1922*, Warszawa 1970.

⁷⁶ *Atti Nuntiaturae Polonae*, t. LVII, s. 254.

jemna: „Byliśmy świadkami narodzin nowej Polski, widzieliśmy zmartwychwstanie silnego i pełnego wigoru narodu. Radość Polaków była zaraźliwa i dzieliliśmy ją”⁷⁷.

The Activity of the Inter-allied Mission in Poland in 1919

The intention of the article is to present upon the basis of archival sources and information scattered in assorted publications the activity of the Inter-allied mission in Polish territories, and in particular in three controversial regions: 1) Ukrainian–Russian–Bolshevik; 2) the Polish–Czech dispute concerning Cieszyn; 3) the Polish–Russian–German complex, including the Greater Poland Uprising. Several score persons and indispensable equipment set out from Paris on a special train on 9 February and arrived in Warsaw in the evening of 12 February. To the end of March members of the Mission, representing four Powers (and without the Japanese delegate), caused political excitement and the enthusiasm of the average Pole — in the capital, Lwów, Cieszyn or Poznań. The official character of the delegates was suggested, claiming that the opinions of the so-called Noulens Mission would be decisive for the delineation of frontiers. The Mission was ascribed a pro-Polish attitude even in controversies with victorious states, e.g. the Czechs, and was envisaged as a supporter of creating a great and strong Poland. The omnipresent strains of *La Marseillaise*, honour guards, as well as lavish receptions and banquets contrasted with the meagre results of the conducted negotiations rendered additionally difficult by the fact that arrival at any sort of consensus called for approval by the diplomats of the „Big Five” debating in Paris. Growing rivalry, however, meant that political arguments proved foremost. The divergent and increasingly contradictory interests of the Powers became the reason why the information role of the Mission grew insignificant and its members were not even told that a parallel so-called Cambon Mission had been formed in Paris, whose tasks corresponded to those of the Noulens Mission still working in Poland. In Paris no contacts between the two commissions were established, and the Supreme Council was not interested in observations made by members of the Noulens Mission about the situation in Poland, Czechoslovakia and the Ukraine. In this fashion, the considerable findings of the Inter-Allied Mission found themselves in the archives of the states, which delegated their representatives.

⁷⁷ Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 51.